

9. Bitwa pod Laskami (23–26 października)

Pierwszy dzień bitwy – 23 października

Noc z 22 na 23 października w strefie działań I Korpusu przeszła na ogół spokojnie. Korpus został wzmocniony przez 14 i 43 Dywizje Piechoty. W związku z tym zaszły zmiany w poprzednich zamierzeniach dowódcy I Korpusu na dzień 23 października.

²⁷⁸ Akt operacyjny Nr 132/24 (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

Zadania 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej, 12 i 5 Dywizji Piechoty na ogół pozostały niezmienione. 46 Dywizja została wzmocniona o 32 pułk piechoty Obrony Krajowej, zwolniony z odwodu korpusu.

14 Dywizja Piechoty, skierowana do Policznej, miała nacierać z rejonu Garbatka, Molendy, Bogucin, Ponikwa; 43 Dywizja Piechoty – z Podgóry do Zagożdżona i Jedlni, skąd miała współdziałać z 12 Dywizją Piechoty.

Niemiecki Korpus rezerwowy gwardii, zebrany koło Głowaczowa, z zadaniem zależnie od sytuacji: nacierać na północ albo współdziałać przez Radomkę na wschód.

Przebieg i wynik wydarzeń w strefie działań I Korpusu w ciągu dnia 23 października w świetle relacji dowództwa korpusu przedstawiał się, jak następuje:

I Korpus w sile pięciu dywizji odrzucił po gwałtownej walce co najmniej równie silnego i okopanego przeciwnika na linii Gródek–Wólka Policka–Anielin–Krasna Dąbrowa–skraj lasu na południe od Stanisławic–Cięcielówka. W ciągu następnego dnia natarcie miało być dalej prowadzone. Szczególnym zadaniem 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej miało być osiągnięcie drogi Kociołki do linii kolejowej pod Garbatką, aby w ten sposób zachwiać nieprzyjaciela stojącego przed 5 Dywizją Piechoty.

12 i 43 Dywizja Piechoty, współdziałając, miały odrzucić nieprzyjaciela na Kozienice. Rezerwowy korpus gwardii miał nacierać także na Kozienice przez Sewerynów²⁷⁹.

Zadanie I Korpusu nie było łatwe. Mimo chwiejących się ciągle szans walki wy czuowano wzrastający nacisk rosyjski. Raz rozluźniony pierścień, do niedawna wstrzymujący wszelki ruch rosyjski z Dębłina, nie dał się już ponownie zamknąć. Przez tę otwartą furtę napływały coraz dalsze oddziały rosyjskie i, choć odpychane, miały świadomość zabezpieczonych tyłów i przewagę moralną nad przeciwnikiem, który – dobrowolnie czy nie – rozpoczął odwrót. Po stronie austriackiej manewr odwrotowy nie mógł nie wywrzeć u dołu wrażenia przynębiającego. Tak też było. Mimo stworzonej przez 1 pułk piechoty Legionów dogodnej sytuacji wyjściowej oddziały 46 i 5 Dywizji nie mogły jakoś ruszyć z martwego punktu. 23 października o godz. 5.00 oddziały austriackie kontynuowały natarcie na północny wschód od Anielina i Lasek w kierunku piaszczystego wzgórza pod torem kolejowym i na zachód od Brzustowa.

Nacierały: 13 pułk piechoty Obrony Krajowej z rejonu miejscowości Laski, austriacki 1 pułk piechoty z podstawy Anielina (patrz szkic nr 178)²⁸⁰.

W rejonie miejscowości Laski zgrupowano od rana bataliony: I, 1 kompania III, V, VI i uzupełniający oraz Kwaterna Główna. Reszta III batalionu po zebraniu się w Mireniu przybyła około południa. Znaczne zgrupowanie w Laskach i związany z tym ruch musieli zauważyć rosyjscy obserwatorzy artyleryjscy, toteż około południa wieś została wzięta pod ogień. Intensywny ogień, wzmagający się stopniowo, zaczął działać deprymująco na nieobycie z masowym działaniem artylerii polskie oddziały. Tu i ówdzie powstawało zamieszanie, rósł niepokój, aż wreszcie powtarzające się spora-

²⁷⁹ Wyciąg z dziennika działań I Korpusu (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

²⁸⁰ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika...*, s. 98-101.

dycznie straty od pocisków zachwiały odporność luźnych grup, wałęsających się po wsi bez nadzoru. Zaczęto się w popłochu wycofywać. Ruch ten nie tylko wzmagał straty, lecz i siał bakcyl paniki wśród dalszych szeregów, przenosząc się na tyły.

I batalion opuścił wschodni kraniec wsi, część V batalionu i VI cofnęły się na las na południe od wsi Laski, lecz wkrótce zamieszanie zostało opanowane, porządek przywrócony. W tym właśnie czasie zbliżyła się do wsi reszta III batalionu, który na widok cofających się oddziałów zawrócił do Mironia (patrz szkic nr 179). Taki stan rzeczy nie sprzyjał utrwaleniu zaufania do formacji legionowej ze strony i tak notorycznie krytycznego dowództwa austriackiego.

Gen. mjr Adam Brandner, dowódca 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej, wyraził swoje niezadowolenie z małej wytrzymałości legionistów na ogień artyleryjski. O godz. 12.00 meldował do dowództwa korpusu: „Legion Polski stał jako odwód pod Laskami i zawiódł w zupełności. Cofa się – ilekroć padnie kilka granatów. Właśnie teraz dowództwo dywizji i panowie ze sztabu zawracają go naprzód, ale to nic nie pomaga. Najlepiej byłoby Legion natychmiast wycofać”.

Na taką relację dowódca korpusu polecił wycofać oddział legionowy i odesłać do Solca, który później zmieniono na Chotczę Górną. „Prawdopodobnie ci ludzie mogą być użyci tylko do zadań obronnych” – rozumowano w dowództwie armii. Rozkaz armii nie został jednak wykonany, gdyż szef sztabu korpusu (płk Ferdinand Demus) polecił „zaczekać do jutra”.

Piłsudski, znając lepiej swoich ludzi, uspokoił gen. Brandnera i zapewnił, że oddział opanuje się i potrafi spełnić każde zadanie. Zamęt potęgowały nieustanne sprzeczne rozkazy austriackich oficerów, wydawane bezpośrednio pododdziałom w imieniu anonimowych wodzów, a to pod wpływem zdenerwowania i rodzonych przez nie fantastycznych plotek.

Tymczasem po południu zażądano podsunęcia polskiego oddziału do linii dla poderwania przygwoźdzonych do ziemi austriackich pułków – 13 Obrony Krajowej i 1 piechoty oraz umożliwienia wyjścia 5 Dywizji Piechoty w kierunku północno-wschodnim.

Komendant wydał rozkaz, aby tymczasem poszedł w bój I batalion z kpt. „Żymirskim” z Lasków na północny wschód.

Walka I batalionu 23 października po południu (patrz szkic nr 180). Ruch czołowy I batalionu, przygotowującego się pod zasłoną domów na zachodnim końcu wsi Laski do wyjścia w kierunku pozycji, został zauważony i wkrótce na wieś posypała się nowa fala pocisków artyleryjskich. Jedna z kul pocisku szrapnelowego ugodziła w głowę Piłsudskiego, nie wyrządzając zresztą większej szkody.

Najpierw ruszyła kompania Grudzińskiego. Za nią posuwały się kompania 4 (W. Dragata) i 1 (S. Biernackiego „Dęba”). 3 kompania K. Bojarskiego „Kuby” została skierowana w las za prawe skrzydło jako odwód.

Batalion z poza osłon rozwija się na pole – szybki, zwarty musi być ruch [...]. Linia za linią, plutonami całymi – długimi skokami – prą ku wzgórzom. Na chwilę do ziemi to tu, to tam przypadną i wciąż dalej, mimo strat. A gęsto chłopcy padają. Tu Żymirski

siedmiu kulami zwalony, dalej – jego adjutant Różycki podporucznik. Komendę bierze Grudziński porucznik – na chwilę tylko, już w piachu ranny leży; po nim Kuba-Bojarski porucznik, wąsik pogładziwszy od swej kompanii na czoło batalionu wysuwa się²⁸¹.

Impetem swym porywają nasi żołnierze austriackich z 1 pułku piechoty i 13 pułku piechoty Obrony Krajowej. „Prą naprzód. Linia cała za nimi. Wzgórza w naszych rękach. Sąsiedni, z lewej, pułk porwał się jednocześnie. Moskale walki na białą broń nie przyjęli – pierzchli przed bagnetem. Zapada zmrok”²⁸².

Po zakończeniu natarcia I batalion znalazł się pomieszany w linii 13 pułku piechoty Obrony Krajowej.

Batalion przeprowadził reorganizację i umocnił się w zdobytym terenie. Komendant Główny osobistym wpływem zaprowadził spokój, aby rozgorączkowane walką oddziały nierozważnym krokiem nie zniweczyły owoców krwawo okupionego zwycięstwa. Nieprzyjaciel czuwał, chaotyczną, nerwową strzelaniną dając znać o swej obecności. Wtórował mu zwłaszcza austriacki 1 pułk piechoty, który wskutek małej przejrzystości przedpoła ogniem karabinowym dodawał sobie odwagi. Kojąco na wzburzone nerwy działał ogień artylerii własnej, która dawała znać, że czuwa.

Dopiero 24 października o godz. 5.45 dnia I batalion zameldował zajęcie pozycji na północny wschód od miejscowości Laski między 13 pułkiem piechoty Obrony Krajowej z lewej strony i 1 pułkiem piechoty z prawej. O godz. 2.00 batalion zaczął się ściągać ku lewemu skrzydłu. Batalion zajął piaszczystą wydmy, mając przeciwnika na drugim wzgórzu porośniętym rzadkim lasem. W pierwszej linii zajęła stanowiska kompania Dragata.

Działania V i VI batalionu. Kpt. „Karasiewicz” otrzymał od Komendanta następujący rozkaz: V i VI bataliony udadzą się na wschodni kraniec Anielina drogą biegnącą od południa do tej wsi, a to celem wsparcia lewego skrzydła 5 Dywizji Piechoty, która jest w oczekiwaniu odvodu maszerującego przez Patków do lasu na północ, dla umożliwienia jej posunięcia w kierunku północno-wschodnim. Zgodnie z tym rozkazem V i VI bataliony pod dowództwem „Karasiewicza” przesunęły się w las na południe od Anielina, po czym skierowały się na Anielin.

Po osiągnięciu drogi wiodącej od południa do wschodniego wylotu Anielina oddział „Karasiewicza” natrafił na jedną z kompanii III batalionu i dowiedział się, że 5 Dywizja Piechoty już przeszła Anielin. Sprawdziwszy tę wiadomość u mjr. „Śmigłego”, „Karasiewicz” skierował się na Laski, uważając już swoje zadanie za nieistotne. Obydwa bataliony zostały zatrzymane na północnym skraju lasu na południe od Lasków, natomiast sam „Karasiewicz” udał się do Komendanta w Laskach z raportem i po rozkazy. Komendant czynił wymówki „Karasiewiczowi”, jakoby ten nie wypełnił powierzonego mu zadania. Po otrzymaniu wyjaśnień Komendant polecił przesunąć w ciągu nocy (z 23 na 24 października) bataliony na wschodni skraj Lasków, skąd miały wyruszyć na przedłużenie prawego skrzydła I batalionu.

Bataliony V i VI w ciągu nocy zajęły nakazaną podstawę wyjściową.

²⁸¹ *Laski*, [w:] *Z bojów Brygady Piłsudskiego*, s. 35–36.

²⁸² *Ibidem*.

Drugi dzień bitwy – 24 października

Przebieg wydarzeń w ciągu dnia 24 października nie był pomyślniejszy. Całe prawe skrzydło I Korpusu (14 i 5 Dywizje Piechoty) nie były w stanie ruszyć z miejsca. Na lewym skrzydle wprawdzie 12 Dywizji i części 43 Dywizji udało się nieco zyskać na terenie w rejonie Stanisławców, jednakże nieprzyjaciel, wyzyskując dezorientację Austriaków pomieszanych i rozproszonych w lesie na wschód od Augustowa, uderzył w tym kierunku i usadowił się w Augustowie.

Od tej pory ani dowództwo korpusu, ani dowództwo 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej, której lewe skrzydło sięgało po ten rejon, nie wiedziały dokładnie, co się tam dzieje. Co gorsza, pod koniec 24 października dowódca 1 Armii zażądał od I Korpusu możliwie największych sił dla wsparcia V Korpusu, który się cofnął przed przeważającymi siłami rosyjskimi na linię Helenów–Smogorzów (na południe i północ od szosy Radom–Puławy, a na wschód od Zwolenia). Żądanie to okazało się niewykonalnym, gdyż najbliżej styku z V Korpusem stojąca 14 Dywizja Piechoty była ponownie zaangażowana w natarciu na linię Gródek–Stara Zawada, a ponadto okazało się, że wypadki na lewym skrzydle I Korpusu rozwinęły się gorzej, niżby na to wskazywały pierwsze wiadomości. Nieprzyjaciel bowiem nie tylko wtargnął do Augustowa, ale poszedł w kierunku Jedlni. W związku z tym całe lewe skrzydło 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej, 43 i 12 Dywizje Piechoty pomieszane cofnęły się na linię Cięcielówka–Jaroszkki–Brzeziany, następnie wzdłuż szosy Radom–Kozienice – na południe od Augustowa i na Krasną Dąbrowę. W tej sytuacji I Korpus rozporządził zaledwie dwoma batalionami odwodu w Suskowlu.

Nic też dziwnego, że w dowództwie armii na takie *dictum* padło, jako jedyne remedium, słowo – odwrót. Wprawdzie odwrót nie został zarządzony, wprawdzie kazono wytrwać na zajmowanych stanowiskach, obiecywano sobie wyrzucić nieprzyjaciela z Augustowa w ciągu następnego dnia, ale już przestano mówić o wrzuceniu Rosjan do Wisły. Niemiecki 3 Rezerwowy Korpus Gwardii ani myślał pchać się zbytnio na wschód od Radomki; jego prawe skrzydło tkwiło nadal w rejonie Sewerynowa.

W związku z działaniem 46 Dywizji w kierunku północno-wschodnim na Januszno–Krasną Dąbrowę – 1 pułk piechoty Legionów miał zachować swój stan posiadania osiągnięty 23 października, nawet wobec natarcia przeważających sił nieprzyjacielskich²⁸³.

O godz. 6.50 dowódca 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej zawiadomił 1 pułk piechoty Legionów, że jego dywizja „pobiła przeciwnika na północ od Krasnej Dąbrowy i doszła do północnej lizjery lasu [na południowy zachód od Kozienic – przyp. aut.], wobec czego cały Legion ma dołączyć się do tego ruchu naprzód przez Bogucin na miejscowość Ruda”²⁸⁴ w kierunku północno-wschodnim na północ od toru kolejowego Radom–Dęblin. Z tym zwycięstwem jednak nie musiało być tak dobrze, gdyż

²⁸³ Rozkaz 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej z 23 X 1914, godz. 16.25, m.p. Laski – Nr 201/8 (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

²⁸⁴ Rozkaz gen. Brandnera, dowódcy 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej z 24 X 1914, godz. 6.50 – N. 202/1, op. (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

jeszcze o godz. 12.25 oficer łącznikowy Komendy Głównej przy 46 Dywizji Piechoty – ppor. W. Rylski – donosił, że „41 pułk piechoty dostał rozkaz maszerowania z Zagórzona i zajęcia linii Krasna Dąbrowa–Januszno i, o ile możliwości, oskrzydlenia rosyjskiego prawego skrzydła. Dopiero po wykonaniu tej operacji możemy się spodziewać ataku z naszej strony”. Dodawał on, że wprawdzie dyspozycje nie są cofnięte, ale „prawdopodobnie ataku tak prędko jeszcze nie będzie”.

Działania V i VI batalionów (patrz szkic nr 181). Nad ranem 24 października kpt. „Karasiewicz” skierował z Lasków dwie kompanie V batalionu (1 i 2) na drugą linię wzgórz piaszczystych ciągnących się na południowy zachód od Brzustowa, sam zaś z 3 i 4 kompaniami podesunął się do pierwszej linii wydm piaszczystych, kryty przez nie od północy. VI batalion dotarł na wysokość czołowych kompanii V batalionu.

Ponieważ ruchy te były wykonywane przed rozwidnieniem się – zajęte pozycje były dość przypadkowe i chaotycznie założone.

Rano, po zorientowaniu się w położeniu, zaczęło się przesuwanie i porządkowanie oddziałów. Ruch ten odbywał się w ogniu nieprzyjacielskim. Sytuację pojedynczych strzelców pogarszało to, że nie wszyscy posiadali łopatki, wskutek czego musieli posługiwać się menażkami przy okopywaniu się, co przy piaszczystym terenie było możliwe, ale też i mało skuteczne, gdyż powierzchownie nasypywany piasek rozsypywał się, nie dając należytej osłony. Zgodnie z przewidywaniami ppor. Rylskiego Austriacy nie ruszali się z pozycji. Ten stan rzeczy nie zmienił się istotnie w ciągu całego przedpołudnia, co zaczęło nawet niecierpliwie bataliony 1 pułku piechoty Legionów, stojące od rana na pozycji wyjściowej i pełne animuszu mimo poprzednich ciężkich doświadczeń. Oto kpt. „Herwin”, dowódca VI batalionu, meldował do Komendy Głównej o godz. 13.30:

Atak zapowiedziany rano dotąd się nie odbywa. 13 pułk Obrony Krajowej ruszył się tylko trochę z pozycji i zajął nieokreślony front tak, że dotąd z pozycji się nie ruszyłem tymbarziej, że flankowałyby mnie karabiny maszynowe, umieszczone na pagórku naprzeciw pułku 1. [...] Mam wrażenie, że atak poprowadzony energicznie skończyłyby się odwrotem Moskali, ale nie zanoszą się na to, aby Austriacy mieli na tyle inicjatywy. Obecnie na pozycji (około 1600 kroków od przeciwnika) jest batalion I, w rezerwie bataliony VI i V, który w tej chwili przyszedł na pozycję. Czy mogę ruszyć do ataku na własną rękę? Jeden batalion mógłby przedłużyć lewe skrzydło, reszta atakowałaby frontowo lub odwrotnie, zależałoby to od umówienia z komendantem 13 pułku piechoty Obrony Krajowej. [...] Rano dostałem rozkaz, że gdy lewe skrzydło ruszy naprzód, mam dołączyć, pozatem żadnych rozkazów przez cały dzień. Rannych mam dotąd 4 od ognia karabinowego.

W myśl tych zamierzeń kpt. „Herwin” zaczął się komunikować z sąsiadami celem zorganizowania wspólnej akcji. Pisał on do kpt. „Karasiewicza” następująco:

Ogień piechoty prawie ucichł, ale atak prawie, że nie rozpoczął się. Sadzę, że najlepiej się stanie, jeżeli przedłużysz lewe skrzydło i rozpoczniesz atak, zawiadom artylerię, aby wzięła pod ogień porośnięte krzakami wzgórze naprzeciw pozycji pułku 1, bo tam ukryte są karabiny maszynowe.

Okopy naprzeciw lewego skrzydła zdobyć będzie można zdaje się łatwo, byle mieć pewną siłę na skrzydle.

Brak inicjatywy ze strony Austriaków, których ruch miał być hasłem do działania polskich batalionów, wyraźnie niecierpliwił ich dowódców. Nie bacząc na brak rozkazów, brak, który mógł wyphywać stąd, że nic nie robili ci, którzy mieli rozpocząć walkę, jak również prawdopodobnie z trudności rozkazywania w ogóle – nasi dowódcy batalionów wykazywali zdecydowaną chęć przeprowadzenia zapowiedzianych zamierzeń nawet wbrew ustalonej kolejności wydarzeń, które miały nastąpić na podstawie poprzednio wydanych rozkazów. Na przykład kpt. „Karasiewicz” w uzupełnieniu do cytowanego meldunku kpt. „Herwina” meldował Komendantowi Głównemu:

Dwie kompanie mojego batalionu są na linii. Z tego kompania Sława przedłużyła prawe skrzydło Herwina, kompania druga jest za prawem skrzydłem [...]. Idę z trzecią kompanią na linię, zobaczę pozycję nieprzyjacielską i będę się starał przeprowadzić atak, nie czekając Austriaków [...] proszę przesłać opinię [...] gdzie III batalion.

Jak widać z powyższego meldunku – „Karasiewicz”, wczuwając się w intencje (słuszne czy niesłuszne) „Herwina”, przystąpił niezwłocznie do wykonania jego zamierzeń, a nawet to, co ostatni przedstawił w formie propozycji, którą uzależniał od uzgodnienia z sąsiadem – on meldował jako zdecydowane postanowienie bez oglądania się na oddziały austriackie. Zgodnie ze swą zapowiedzią „Karasiewicz” rozpoczął ruch kompanii odwodowych ku przodowi. W czasie przesuwania się „Karasiewicz” został ranny, przekazując batalion „Sławowi” Zwierzyńskiemu. Te zapędy dowódców V i VI batalionów zahamował Komendant Główny, wydając rozkaz do „Karasiewicza” i „Kuby”, w którym – prócz przypomnienia, że w raportach należy podawać godzinę wysłania – poinformował, że III batalion posuwa się naprzód niewielkimi grupkami w celu uniknięcia ognia rosyjskiej artylerii, przez co jego zgromadzenie się na pozycji będzie opóźnione; termin zbiórki batalionu Piłsudski przewidywał o zmroku, a do tego czasu atak należało odłożyć. Gdyby jednak 13 pułk piechoty Obrony Krajowej atakował, należało go wesprzeć.

Przyjrzyjmy się teraz, jaki był przebieg zapowiedzianych powyższym rozkazem działań III batalionu.

Działania III batalionu (patrz szkic nr 182). 24 października około godz. 3.30 przybyły w rejon miejscowości Laski dwa bataliony pod wspólnym dowództwem mjr. „Śmigłego”: III i uzupełniający. Bataliony jako odwód zajęły stanowiska na południe od wsi Laski pod osłoną domów.

O godz. 11.00 na rozkaz Komendanta rozpoczęło się przesuwanie III batalionu do okopu o 150 kroków przed Laskami. Aby nie ściągnąć uwagi nieprzyjaciela na ten ruch, batalion III zaczął przenikać spoza chat do wspomnianego okopu, posuwając się małymi grupkami, co wymagało wiele czasu. Po zgromadzeniu III batalionu w pierwszym okopie, kompanie 2 i 4 rozpoczęły ruch ku czołowej pozycji. Zapewne o tym mówi meldunek niepodpisany i bez godziny, lecz prawdopodobnie pochodzący od mjr. „Śmigłego”:

Ruszyłem sekcjami w dyirekcji na prawe²⁸⁵ skrzydło Herwina. Załączam jego meldunek z dodatkiem, że zawiadomiłem go o tym, że III batalion idzie na jego prawe²⁸⁶ skrzydło. Proszę o podanie artylerii tych karabinów maszynowych.

Ruch ten miał się odbywać sekcjami, z tym że w razie ognia artylerii nieprzyjacielskiej należało posuwać się jeszcze mniejszymi grupkami. Ruch rozpoczęła 4 kompania bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Kiedy w ślad za nią zaczęła się posuwać 2 kompania, artyleria rosyjska wzięła oddziały pod gwałtowny ogień, zasypując je granatami i szrapnelami. 2 kompanii, ogołoconej z oficerów i podoficerów w walczach pod Anielinem, groziło w tym silnym ogniu zamieszenie, dlatego też jej przesuwanie musiało odbywać się większymi zespołami, co przy intensywności ognia przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Trzecia z kolei rozpoczęła ruch na pozycję 1 kompania, skierowana na skrzydło batalionu. Posuwała się grupami po dwóch-trzech ludzi. Okazało się jednak, że strefa, w której odbywał się ruch tej kompanii, była zabezpieczona falistością terenu przed wglądem obserwatorów nieprzyjacielskich. Ta okoliczność została też wykorzystana przy przesuwaniu 3 kompanii, która jako ostatnia ukończyła przenikanie na pozycję dopiero o zmierzchu.

Gdy III batalion znalazł się już cały na drugiej linii pozycji, mjr „Śmigły” stwierdził, że kompanie, pociągane rzeźbą terenu, zboczyły zanadto na zachód. Aby uniknąć pomieszania oddziałów, kompanie zostały przesunięte ku prawemu skrzydłu, wypełniając ściśle wyznaczony dla pułku odcinek.

W linii ognia obok I batalionu znalazł się tylko jeden pluton z 1 kompanii III batalionu, za nimi w drugiej linii bataliony V i VI oraz reszta III, w odwodzie za wsią – batalion uzupełniający. „Śmigły” zajął miejsce w granicach plutonu swego batalionu w linii ognia, gdzie miał dobry punkt obserwacyjny.

Stanowiska oddziałów zwłaszcza drugiej linii były założone dość chaotycznie, związki pomieszane. Powstało to wskutek stopniowego przybywania oddziałów na pozycję, którą zajmowano w ogniu, stłaczając się w miejscach dających najlepszą osłonę. Nad całą pozycją objął dowództwo mjr „Śmigły” jako najstarszy z dowódców batalionów. Oddziały przystąpiły do umacniania stanowisk. Była to praca trudna, gdyż zarówno sypki piasek nie dawał się ujarzmić, jak też nie było dostatecznej ilości narzędzi i materiału, a nawet łopatek piechoty. Początkowo z zapadającym zmierzchem ogień przycichał, lecz z nastaniem nocy kanonada wzmożła się. Przebieg nocy wskazał, że ta intensywność ognia nie miała oznaczać przygotowania do działania, lecz była tylko znamięm wzrastającego z nastaniem zmroku zdenerwowania. Ten ogień psuł krew Austriakom.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w lesie na północny wschód lub na północ od Laszek znajdują się nieprzyjacielskie punkty obserwacyjne, gdyż artyleria nieprzyjacielska

²⁸⁵ Zapewne „lewe”, gdyż już w następnych wierszach powtarza „lewe” i wynika to z położenia VI batalionu w 2 linii oraz rozkazu Komendanta, który zapowiedział wyjście III batalionu na lewe skrzydło pozycji.

²⁸⁶ Jw.

jest ciągle najdokładniej poinformowana. Czy nie byłoby dobrze wysłać tam patrol pod komendą bardzo tęgiego podoficera lub oficera i las przeszukać.

– pisał legionowy oficer łącznikowy w dowództwie 46 Dywizji²⁸⁷. Prośba ta dostatecznie ilustruje nastrój i warunki, w jakich odbywała się walka w rejonie miejscowości Laski.

Odwód. Jak wiemy, odwód stanowił batalion uzupełniający pod dowództwem por. Bobrowskiego, zgrupowany w Laskach od wczesnego rana 24 października. Batalion uzupełniający był tak samo narażony na ogień artyleryjski, jak reszta oddziałów, toteż ponosił straty. O godz. 15.05 por. Władysław Milko, dowódca 1 kompanii tego batalionu, zameldował o zranieniu szrapnelem dowódcy batalionu i o objęciu dowództwa.

Położenie pod koniec dnia 24 października ustalił rozkaz dowódcy 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej. Nakazywał on na dzień następny:

1. Posiadane stanowiska utrzymać, umocnić technicznie, połączenia zarządzić.
2. Jako odwód dywizji zostają wyznaczone: z grupy gen. Augusta Urbańskiego – 1 batalion 42 pułku, 32 pułk (zebrany jako 1 batalion) i 1 batalion 31 pułku po obu stronach miejscowości Januszno. Z brygady płk. Karla Haasa: po 1 batalionie z 13 i 15 pułku, z Legionów Polskich – 1 batalion za środkiem.
3. Dowódcy brygad mają zameldować o 7 rano stan swych oddziałów.
4. Dowództwo dywizji pozostaje w Laskach.
5. Zakład sanitarny dywizji zostaje w Suskowi. Tabor prowiantowy w miejscowości Płachty. Pobór amunicji piechoty w Laskach, artyleryjskiej w miejscowości Czarna²⁸⁸.

Wobec zapowiedzianej powyższym rozkazem stabilizacji pozycji i dość bezładnego jej założenia w toku walki – Piłsudski wraz z oficerami sztabu, „Wiczem” (J. Stachiewiczem) i „Zbigniewem” (T. Kasprzyckim) wybrali się około godz. 18.00 celem zwiedzenia stanowisk własnych oddziałów. Przewodnikiem był ppor. „Wyżeł”, który miał zadanie zorientować się w położeniu i nawiązać łączność z sąsiednimi oddziałami austriackimi.

Okopy pierwszej linii, jako najwcześniej założone i bezpośrednio zagrożone, zdołano już przekształcić w ciągłe rowy strzeleckie na obsadę plutonów i kompanii, a nawet częściowo pobudować kulochwyty i strzelnice. Natomiast stanowiska drugiej linii były bardziej przypadkowe i indywidualnie urządzone, często bez zachowania właściwego kierunku w stosunku do nieprzyjacielskiego frontu. Lecz wszędzie już było widać dążność do przystosowania się do położenia bojowego z zapewnieniem minimum połowych wygód. Humor i opanowanie wróciły, a z nią charakteryzująca legionistów beztraska i brawura, podniecone jeszcze obecnością Komendanta Głównego w okopach. Noc z 24 na 25 października wykorzystano na urządzenie się i upo-

²⁸⁷ Meldunek oficera łącznikowego KG przy 46 dywizji piechoty.

²⁸⁸ 46 Dywizja Piechoty – akt Op. Nr 203, 24 X 1914, godz. 22.45, m.p. Laski (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

rządkowanie pomieszanych związków, dowóz amunicji i zaprowiantowanie, pomimo iż te czynności nie były dość bezpieczne wobec sporadycznie wybuchających serii ognia. Tak skończył się dzień 24 października. Chwilowe załamanie się oddziałów poszło w niepamięć. Stwierdził to w swym meldunku gen. Brandner, pisząc do korpusu: „92 Brygada Obrony Krajowej z Legionem polskim, który [...] dzielnie się trzyma nacierają przez Krasną Dąbrowę [...]”²⁸⁹.

Szybkie opanowanie nerwów i woła zwycięstwa przywróciły zaufanie, czemu dał wyraz niedowierzający niedawno tężyźnie oddziałów legionowych gen. Brandner, wyrażając słowa uznania.

Położenie końcowe pułku – jak na szkicu nr 182.

Trzeci dzień bitwy – 25 października

Działania V batalionu. Ranek 25 października zaczął odsłaniać tajemnicę ubiegłej nocy. Dywizje austriackie, zwłaszcza 46 i 5, poniosły znaczne straty, inne były tak zdeorganizowane walką leśną, że ich uporządkowanie wymagało czasu. Zarządzone przeciwnatarcie na lewym skrzydle I Korpusu doprowadziło do odzyskania Augustowa, wobec czego linia frontu na północy biegła od Sewerynowa, gdzie było prawe skrzydło niemieckiej 3 Dywizji Rezerwowej Gwardii, przez wschodni kraniec wsi Stanisławice, Augustów i Krasną Dąbrowę.

Front na południe od toru kolejowego nie zmienił się. Wzmoczony ogień artylerii nieprzyjacielskiej na wzgórzu między Laskami i Brzustowem o godz. 16.45 i 17.30, jak i na linię sąsiadującej 5 Dywizji Piechoty o godz. 18.30, mimo przewidywań nie pociągnął za sobą natarcia. 14 Dywizja Piechoty już od rana 25 października została podporządkowana V Korpusowi.

W nocy z 24 na 25 października miało miejsce przesunięcie V batalionu z odwodu do drugiej linii. Przesunięcie to nastąpiło „z okopów za wzgórzem oddalonym o ca 200 kroków od wschodniego wylotu Lasek”. Dwie kompanie zostały umieszczone „za przerwą pomiędzy linią ognia 1 pułku [austriackiego – przyp. aut.] a linią ognia I batalionu [...] jedna za linią mieszaną I i VI batalionów”. Przerwa, w której została umieszczona kompania, wynosiła 20 kroków, natomiast „odległość [...] rowów ochronnych [zapewne w drugiej linii – przyp. aut.] od linii ognia ca 200 kroków. [...] Pomiedzy [...] kompanią a linią I i VI batalionu jest jedna linia rezerw oddalona o ca 30 kroków od linii ognia”.

To rozlokowanie wskazywałoby, że:

- a. oddziały w pierwszej linii były pomieszane,
- b. odległości między pierwszą i drugą linią były bardzo małe,
- c. między pierwszą i drugą linią były uplasowane oddziały odwodowe pierwszej linii.

Brak danych o obsadzie pierwszej linii utrudnia zorientowanie się w taktyce pierwszego boju noszącego charakter walki pozycyjnej. Fakt posiadania „linii” odwodów między pierwszą i drugą linią pozycji nasuwa przypuszczenie, że mamy tu

²⁸⁹ Z dziennika działań I Korpusu (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

do czynienia z zastosowaniem wysuniętych do przodu niewielkich skupień o charakterze obserwacyjno-alarmowym, podczas gdy to, co nosi nazwę „linii rezerw”, jest właściwą linią obronną, za którą idzie druga linia.

Zastosowanie takiej taktyki obronnej usprawiedliwiała intensywność walk przy użyciu niepraktykowanej dotąd znacznej ilości artylerii (patrz szkic nr 183)²⁹⁰.

Byłoby to wczesne wyprzedzenie i pierwowzór później zastosowanych na zachodzie metod walki pozycyjnej. Brakiem zasadniczym uwidocznionym w praktyce polskich oddziałów były zbyt małe odległości między liniami i odwodami.

Przerwa między I batalionem a austriackim 1 pułkiem piechoty miała być w ciągu nocy (prawdopodobnie z 24 na 25 października) rozbudowana przez saperów jako pozycja dla V batalionu. Zważywszy jednak krótkość tej luki (20 kroków) – dowódca V batalionu „Sław” (S. Zwierzyński), który po kpt. „Karasiewicz” objął dowództwo, słusznie zaproponował zaniechanie prac w przerwie na rzecz umocnienia pododcinków kompanii odwodowych w jedną linię, co też zostało wykonane.

O godz. 8.45 (należy przypuścić, że mowa o czasie przedpołudniowym) jeden z dowódców kompanii – „Wir” Konas – meldował swemu dowódcy V batalionu:

Moskale w nocy podeszli pod naszą pozycję i okopali się jak na szkicu [patrz szkic nr 184]²⁹¹. Naprzeciw naszego prawego skrzydła 2 karabiny maszynowe rosyjskie biją w Austriaków. Nasze okopy marne, zepsute do tego przez saperów. Blindaże pozapadały się i rozwały okopy. Pozycja na horyzoncie bardzo widoczna to też straty wielkie: 3 zabitych, 1 ranny. Sanitet²⁹² nie może opatrywać i wnosić rannych. Z prawego skrzydła mamy ogień flankowy karabinowy i armatni. Strzelają na pewno kulami dum-dum. Strzelamy dobrze.

Przytoczony meldunek świadczy, że zarówno oddziały drugiej linii, jak i odwody były jednakowo narażone na straty i że brały udział także w walce ogniowej, o ile na to pozwalała konfiguracja terenu i położenie oddziału. Wiemy że pojedynczy żołnierze z drugiej linii lub z odwodu chodzili do okopów pierwszej linii, „aby sobie postrzelać”. O ile świadczyło to o dobrym duchu walczących, o tyle nie mogło być zalecane do naśladowania ze względu na niewątpliwe straty, które te spacery pociągały za sobą.

O godz. 12.15 Komenda Główna informowała mjr. „Śmigłego” o sytuacji, która była „bez zmiany”. Jest w tym komunikacie mowa o staraniach Komendy Głównej o polepszenie okopów i żywność, o ciężkich stratach w pułkach austriackich (zwłaszcza w 13 pułku piechoty Obrony Krajowej), o potrzebie przedłużenia skrzydła VI batalionu, który jest blisko linii. Pismo to wskazuje na dużą liczbę uciekinierów z pozycji, zwłaszcza z kompanii ppor. „Buckackiego”, którzy przebywają we wsi Laski. „Śmigły”, nawiązując do wspomnianego pisma Komendy Głównej, meldował tegoż dnia o godz. 12.55:

²⁹⁰ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika...*, s. 105.

²⁹¹ *Ibidem*, s. 111.

²⁹² Sanitet – sanitariusz.

U nas położenie także bez zmiany. Jesteśmy w ogniu karabinowym i armatnim. Artyleria rosyjska strzela dobrze, czerepy szrapnelowe padają do okopów, austriacka strzela za mało przez co rosyjska może używać. Dziś strzela artyleria rosyjska z innej pozycji, przesunęła się od wschodu na północ. Co do przesunięcia batalionu VI, wieczorem porozumię się z pułkownikiem na lewym skrzydle, ponieważ wczoraj powiedział, że ma dosyć rezerw. Proszę bardzo o wysłanie zaraz o zmroku kuchni i żywności dla batalionów. Dużo napojów. Chłopcy trzymają się dobrze i wesoło. Strzela się wtedy, kiedy okazują się cele i widać ruch.

Ponadto w swoim raporcie z bitwy pod Laskami mjr „Śmigły” podał, że batalion V przesunął 1 kompanię w linię ognia w miejsce przesuniętego „sąsiadującego na prawo z nami 1 pułku piechoty”.

Wobec konieczności usprawnienia współdziałania artylerii z piechotą na posterunku obserwacyjnym i zarazem w miejscu postoju „Śmigłego” został założony telefon. Pluton telefoniczny S. Żmigrodzkiego otrzymał rozkaz wybudowania dwóch połączeń do okopów własnych batalionów i do punktu obserwacyjnego dowództwa u wylotu wsi Laski. Tegoż wieczoru wykonano połączenie telefoniczne z Komendą Główną oraz z punktem obserwacyjnym 3 baterii austriackiej, stojącej na pozycji w lesie między Laskami i Anielinem²⁹³.

Wzmagająca się działalność artylerii nieprzyjacielskiej wymagała dalszego ulepszenia okopów. W tym celu znowu zostali wysłani saperzy, którzy pracowali na pozycji w ciągu nocy.

Pod wieczór położenie zaczęło się zaostrzać.

Dowódca 46 Dywizji Piechoty gen. Brandner o godz. 17.30 zawiadomił: „Żywy ogień artyl. na wzgórza piaszczyste linii kolejowej pozwala wnioskować, że Rosjanie będą usiłowali w nocy zawładnąć tym odcinkiem. W tym wypadku bataliony rez. Legionów Polskich mają się zwrócić w rejon między c.k. 1 pułk a Leg. Pol. i każdy atak odeprzeć”²⁹⁴. Do tego jednak nie doszło.

Intensywny ogień artylerii rosyjskiej na Laski spowodował cofnięcie batalionu uzupełniającego nieco ku zachodowi. Dla oszczędzenia strat batalion przystąpił do budowy okopów na zachód od wsi Laski.

Czwarty dzień bitwy – 26 października

Noc z 25 na 26 października przeszła wśród lokalnych walk, które nie zmieniły zasadniczego położenia I Korpusu. Na odcinku 1 pułku piechoty Legionów nocy tej nastąpiły zmiany.

V batalion zajął 3 kompanią („Wira”) okopy pierwszej linii po oddziałach austriackich, które ściągnęły się w prawo.

Kompania rozlokowała się plutonami od prawego: I – ppor. Kazimierza Ślęczki, III – ppor. Wacława Aleksandrowicza („Kostka”), IV – ppor. Jerzego Muszyńskiego („Sylwestra”), II – ppor. Leona Machnbauma („Grotka”). Obsadzenie okopów odby-

²⁹³ Patrz szkic nr 183.

²⁹⁴ Rozkaz z 25 X 1914 – N.03/4 (Kriegsarchiv w Wiedniu, odpis w WBH).

wało się pod ogniem artylerii rosyjskiej, która ucichła dopiero na interwencję artylerii austriackiej.

Położenie 1 pułku piechoty Legionów w dniu 26 października było następujące: od toru kolejowego Dęblin–Zagożdżon na południowy wschód w linii szły kolejno część batalionu III, część nieznaczną VI, cały batalion I, 3 kompania V batalionu; w odwodzie, który właściwie stanowił w tym ugrupowaniu drugą linię: gros VI, III i V batalionów. Batalion uzupełniający stanowił odwód 46 Dywizji. Takie ugrupowanie wskazywałoby na niezwykle silne odwody, co nie było dotąd praktykowane.

Połączenia telefoniczne pułku w tym dniu obrazuje szkic nr 185²⁹⁵.

Zmiany w położeniu 26 października w stosunku do dnia poprzedniego przedstawia poniższa kopia szkiców [szkic nr 186 – przyp. red.]²⁹⁶.

Przejdźmy do przebiegu wypadków w ciągu dnia.

Pod osłoną nocy Rosjanie zbliżyli się na 500 kroków do stanowisk austriackiego 1 pułku piechoty na jego lewym skrzydle u styku z 1 pułkiem piechoty Legionów i tu okopali się na wzgórzu. Nad ranem rozpoczął się ruch piechoty rosyjskiej, naprzeciw I batalionu. Rosjanie posuwali się niewielkimi grupami lub nawet pojedynczo, wykorzystując szereg wyniosłości. Ruch ten trwał przez kilka godzin, wspierany dość górującym ogniem karabinowym, któremu przeciwdziałał I batalion i części V oraz III celownikami 1200–1400. Przed lewym skrzydłem pułku nieprzyjaciel zachowywał się biernie. Po pewnym czasie wzmógł się ogień przed pozycją I batalionu. Widać było, że nieprzyjaciel okopał się i stąd zamierzał wspomagać natarcie na wschodnią część odcinka 1 pułku piechoty Legionów. Istotnie, o godz. 10.50 dowodzący V batalionem „Sław” meldował (patrz szkic nr 187)²⁹⁷:

Z silnego ostrzeliwania moich rezerw przez artylerię, 11 komp. austr. i 3 kompanii (V batalionu) przez karabiny maszynowe wnioskuje, iż w tym punkcie przygotowują Rosjanie szturm. Na wzgórzu A2 rosyjskie karabiny maszynowe.

W 3 kompanii 6 zabitych, 2 rannych. Blindaże wybudowane w nocy przez saperów zawały się.

Wspomniane rosyjskie karabiny maszynowe były tym groźniejsze, że flankowały stanowiska trzeciej kompanii V i I batalionów. O godz. 12.45 adiutant Komendy Głównej, por. „Wicz”, zażądał przez oficera łącznikowego przy 13 pułku piechoty ognia artyleryjskiego celem zwalczania karabinów maszynowych. Po godzinie artyleria austriacka otworzyła ogień. Mjr „Śmigły” w pisanim po bitwie raporcie napisał:

Ogień był bardzo celny, granaty wybuchały w okopach, zapalając znajdującą się w nich słomę. Długo w okopach nieprzyjaciel nie wytrzymał. Piaszczyste wzgórza zaroily się nagle od czarnych sylwetek uciekających w tył żołnierzy. Ucieczka była paniczna, uciekali bez karabinów, zbiegając się w zbite gromady, na które otwarto z naszych okopów ogień paczkami. Ogień był skuteczny. Obliczam ilość uciekających na wzwyż 100, po-

²⁹⁵ S. Żmigrodzki, *op. cit.*

²⁹⁶ Kopie z: T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika...*, s. 110.

²⁹⁷ WBH, Kopia z oryginału meldunku „Sława”.

zostało po drodze około 30. Artyleria austriacka zmieniała granaty na szrapnele. Po zniknięciu z horyzontu ostatnich uciekających sylwetek zasypano nas gradem szrapneli i granatów rosyjskich. Na naszej linii przestano strzelać, głowy pochowano w okopach tym bardziej, że i ogień karabinowy zaczął się bardzo srożyć. Okazało się, że w zaroślach [w lasku dotykającym toru kolejowego – przyp. aut.], z których wypłoszono piechotę rosyjską, pozostały karabiny maszynowe, które teraz rozpoczęły nieustający ogień. Pod osłoną tego silnego ognia artylerii i karabinów opuszczone rosyjskie okopy zaczęły się znowu zapełniać. Artyleria rosyjska po zmuszeniu nas do milczenia zabrała się do ostrzeliwania artylerii austriackiej.

Działo się to przed godz. 14.00. W tym czasie mjr „Śmigły” pisał do Komendy Głównej: „Bardzo byłoby dobrze, aby artyleria austriacka znowu otworzyła w to miejsce ogień [mowa o rosyjskich karabinach maszynowych – przyp. aut.]. Jest to najbardziej zagrożony punkt. Przydałby się karabin maszynowy. [...] Należałoby też wziąć pod ogień artyleryjski okopy równoległe do naszego frontu, prowadzące wzdłuż grzbietu piaszczystego wzgórza pod wsią Krasna Dąbrowa”.

Rzeczywiście, na prośbę mjr. „Śmigłego” artyleria austriacka otworzyła ogień na stanowiska karabinów maszynowych, „jednak ogień był bardzo słaby, raczej dla pozorów, bez widocznego rezultatu. Natomiast piechota rosyjska zaczęła się przed prawym skrzydłem naszej pozycji posuwać naprzód. Batalion V strzelał celownikiem 800. Postanowiłem wzmocnić tę część pozycji rezerwą batalionu VI, nadszedł jednak rozkaz o cofaniu się” – raportował „Śmigły”. Znaną jest psychologia odwrotów. Świadomy niebezpieczeństwa wycofania się oddziałów austriackich bez powiadomienia sąsiadów – Komendant nakazał utrzymanie z nimi jak najściślejszej łączności i zabezpieczenia się na wypadek izolacji.

Pozostają do omówienia warunki pracy polskiej służby sanitarnej w walkach pod Anielinem i Laskami. Przedstawia je poniższy opis:

Nasz punkt opatrunkowy znajdował się tuż przy linii bojowej, może nawet za blisko. Zakładanie opatrunków było bardzo utrudnione, a szczególnie w nocy, gdyż nie posiadaliśmy światła i całą robotę trzeba było wykonywać przy świecach. We dnie również nie łatwa to była praca, gdyż stale byliśmy pod ostrzałem nie tylko artylerii, ale i karabinowym. Kule karabinowe wchodziły w ścianach naszego punktu opatrunkowego, a każdy ruch we dnie przed domem był widziany przez moskali. Odsyłanie ciężko rannych na wozach było możliwe tylko w nocy. Transport odbywał się w ten sposób, że na zwyczajne wozy układaliśmy słomę i na niej po 2 ciężko rannych. Łżej ranni maszerowali pieszo. [...] Wszyscy byli ogromnie przemęczeni i głodni, otrzymywali na punkcie w menażkach kawę i kawałek suchara.

We wsi brakowało już wody. Nie mieliśmy również papierosów. Ogromną plagą w tym czasie były wszy, które opanowały nas wszystkich w niemożliwy sposób. Nie mieliśmy jednak na to żadnej rady, nie byliśmy przygotowani na tego rodzaju walkę.

Pod koniec bitwy dostaliśmy pierwszy transport opatrunków austriackich i trochę sprzętu sanitarnego w postaci torb sanitarnych podoficerskich. Przydało się to nam bardzo, gdyż zapasy nasze były na wyczerpaniu. [...]

Na punkt opatrunkowy zaczęli przybywać łżej ranni; ci dali nam znać, że dużo jest rannych i zabitych jeszcze na linii, którzy padli w czasie dzisiejszego ataku. Z „fasun-

kiem” materiału sanitarnego otrzymanego pod Laskami od Austriaków dostaliśmy białe i czerwone kartki małego formatu, które według instrukcji mieliśmy, po wpisaniu nazwiska rannego, umocować do mundurów rannych. Lżej ranny dostawał białą kartkę, a cięższej czerwona. Tak oznaczeni ranni mieli być odsyłani do szpitala polowego. Polecenie to wykonaliśmy dokładnie. Wprowadzenie tych kartek przyczyniło się do stracenia ewidencji ostatnich rannych, którzy przeszli w dniu 26 października przez nasz punkt opatrunkowy. Już było ciemno, kiedy zakładaliśmy ostatnie opatrunki pod Laskami przy świetle dopalających się domów. Nie było czasu na podwójne zapisywanie nazwisk. Lżej ranni odchodzili sami na tyły i dołączali się do cofających się już rezerw i taboru. Sanitariusze liniowi przynieśli jeszcze 12 ciężko rannych: były to postrzały głowy, brzucha i ciężkie przestrzały klatki piersiowej.

Już maszerujące kolumny kryły się w mrokach nocy. Jeszcze z dr. Rouppertem czyniliśmy ostatnie przygotowania do odjazdu rannych. 12 rannych leżących mieliśmy zmieścić na 4 wozach²⁹⁸.

Aczkolwiek przytoczony opis odnosi się do oddziału sanitarnego I batalionu w bitwie pod Laskami – obrazuje on położenie i pozostałych oddziałów biorących udział w tych walkach, jak również III batalionu w boju pod Anielinem, ponieważ ich zaopatrzenie i warunki ewakuacji były zbliżone, różnica polega tylko na natężeniu pracy w zależności od poniesionych strat.

Największe straty w tych walkach poniosły: batalion III – pod Anielinem – około 39²⁹⁹, batalion I – pod Laskami – 18 zabitych i zmarłych z ran.

Odwrót spod Lasków. Wypadki w strefie działania V Korpusu i u Niemców wytworzyły sytuację, która zmusiła 1 Armię do zarządzenia odwrotu.

Dni poprzednich dochodziły nas wieści, iż w naszym nieco dalszym sąsiedztwie sprawy idą bardzo dobrze: V korpus wzdłuż Wisły maszerując doszedł do Gniewoszowa, a sąsiedni pruski korpus rezerwowowy, przydzielony do armii Dankla, już do Kozienic – zdawało się, że jak w sidła wciśniemy działających przeciw nam Moskali. Okazało się jednak, że V korpus znalazł się w przykrem położeniu, gdyż został oskrzydłony, a nawet zaszyły mu z tyłu od południa dwa korpusy rosyjskie, przeprawiając się przez Wisłę. Na nasz front wyrzucono też bardzo poważne posiłki od Iwangrodu, przeciw Prusakom pod Warszawą również wystawiono przeważające siły³⁰⁰.

Widząc nastrój Austriaków i ich system wojowania obawiał się Komendant, żeby zbyt skwapliwym wykonaniem rozkazu nie narazić i nas na niebezpieczeństwo; to też w rozkazie do odwrotu silny nacisk położył na konieczne utrzymanie czucia i przystosowania swych ruchów do ruchów sąsiadów.

Wieść opróżniono jeszcze za dnia, podczas dość silnego ostrzeliwania. Dostało się szczególnie okolicom szkoły, gdzie stał gen. Brandner: dom jego komendy podziurawiony. Gdy około g. 3–4 poszedł do niego Komendant, aby uzyskać pozwolenie na skierowanie ognia artylerii ku wspomnianemu już wzgórkowi A, celem powstrzymania posu-

²⁹⁸ Dr Józef Bellert, [w:] L. Zembrzusi, *op. cit.*, s. 14, 17.

²⁹⁹ W tej liczbie straty pod Laskami.

³⁰⁰ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika...*, s. 113.

wania się Moskali, trafił na chwilę, gdy cały sztab na gwałt opróżniał ostrzeliwany lokal. Generał, już tylko z kpt. Kopystyńskim (nikogo poza tym już nie było widać), stał na ganku widocznie zdenerwowany: dookoła pękające „kuferki”, płomień sąsiednich palących się domów. Rozmawiał z Komendantem nerwowo, godząc się na wszystko i jakby usprawiedliwiając ową dość pośpieszną ewakuację.

Ogień artyleryjski i karabinowy podtrzymano jak zwykle do zmroku, aby nie zdradzić zamiaru odejścia. Koło godz. 6 w porozumieniu z sąsiednim 13 pułkiem Obrony Krajowej i 1 austriackim pułkiem piechoty poczęto się wycofywać na wieś Łaski, kompania za kompanią.

Z całym zadowoleniem stwierdzamy, że mimo oczekiwań, artyleria nasza nie zwiąła i jeszcze dobrze o zmroku daje znać o sobie. Bez wątplenia przyczyniła się przez to mocno do powstrzymania Moskali od ataku. Wyjątkowo na prawem skrzydle cisza o zmroku – i wkrótce zaczyna koło nas przeciągać ów nerwowy 1 pułk ze swymi częściami. Naszych ciągle jeszcze nie widać. Już godz. 7. Denerwuje to Komendanta, dookoła dziwna cisza. Blade światło dogorywających domów – wszystko to podnieca. Wreszcie poczynają znosić i zwozić naszych rannych (zabitych pochowano w okopach); wkrótce potem ściągają nasi, kompania za kompanią w kierunku na wieś (środek – komenda) lub na widoczne płomień – tu łączą się w większe grupy i ciągną ku Suskowoli³⁰¹.

Przebieg odwrotu był następujący:

O godz. 18.00 zaczęły się wycofywać odwody, to jest batalion VI, dwie kompanie batalionu V, batalion III bez dwu plutonów (z 1 kompanii), które zostały. O godz. 19.15 odeszły dwie kompanie z linii, dwie kompanie batalionu (1 i 2) i jedna kompania V batalionu. W okopach zostały dwie kompanie batalionu (3 i 4), przeszło 100 ludzi, i dwa plutony 1 kompanii III batalionu. Ta siła, rozwinąwszy się w rzadką linię tyralierską, obsadziła okopy. O godz. 20.15 wycofała się i ta reszta z okopów pod dowództwem mjr. „Śmigłego”, pozostawiając tylko pięć patroli po pięciu ludzi z ppor. „Kratowiczem” (Józefem Blauerem), które opuściły okopy o godz. 21.15. „Austriacy jednak, według słów Kratowicza, o wiele wcześniej ściągnęli swe posterunki. My pozostaliśmy do terminu i zeszliliśmy ostatni”³⁰².

Kierunek odwrotu – Czarna, gdzie oddziały osłaniające połączyły się z pułkiem około godz. 3.00 dnia 27 października.

Nieprzyjaciel nie ścigał cofających się oddziałów, a były nawet wiadomości późniejsze, że cofnął się na około 1000 metrów z ostatnio zajmowanych pozycji.

Z zeznań jeńców wiemy, że tegoż wieczora poszli na naszym lewym skrzydle do ataku, który wśród bardzo silnych ciemności się nie udał. Trochę strzałów, zamieszanie, zgubienie kierunku i wszystko się cofnęło. Kilku żołnierzy rosyjskich podeszło do kolumn austriackich, które stały w masie gotowe do odwrotu, biorąc je za swe kompanie³⁰³.

Ogólne wrażenie i uwagi o odbytych walkach mjr. „Śmigły” w swym pobitewnym raporcie sformułował następująco:

³⁰¹ *Ibidem*, s. 114–115.

³⁰² *Ibidem*, s. 115.

³⁰³ *Ibidem*.

A. MARSZ NA DĘBLIN I WARSZAWĘ W DNIACH 28 WRZEŚNIA—26 PAŹDZIERNIKA

Mimo celności ognia artyleryjskiego – straty małe, kule dziurawiły ludziom płaszcze i menażki, zasypywały piaskiem. Tornistry okazały się dobrą ochroną przed szrapnelami. Zachowanie się ludzi dobre, oficerów doskonałe. Artyleria rosyjska pracowała dobrze, przede wszystkim ostrzeliwała piechotę, później artylerię.